

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedziele.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedynco 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy schadzkach, zabawach i kolendach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Jest Bóg na niebie.

Różne okoliczności na to wskazują, że przeciwnicy wyzwolenia ludu z nędzy i upośledzenia gotują się do walnej rozprawy przeciwko nam ludowcom. Kurrenda tarnowska i atak na *Przyjaciela Ludu* ze strony części duchowieństwa we wszystkich dyecezbach, jest tylko pierwszym, próbnym strzałem. Zarzucanie gmin *Gazetą niedzielną, Ojczyznę, Prawdę* i t. p. płodami stańczykowskimi, dowodzi, że przeciwnicy mają pełną kasę wojenną i na walną, może rozstrzygającą, wybierają się batalję. Zbierali przecie i dotychczas zbierają fundusze na tę wojnę, po 10 procent od reńskiego podatku popłacili obszarnicy i »wyższe stany«. Zakupili prawie wszystkie gazety. Konserwatyści wszystkich odcieni, wszechpolacy, arystokratyczni demokraci, Potoczek i Stojalowski idą jak na łańcuchu, przywiązani świadceniami pieniężnymi i obietnicami.

Pytacie o powód tej ruchawki? Leży on jak na dłoni. Politycy austriaccy podczas noworocznej narady, medytując nad sposobami wyleczenia chaosu państwowego, większością głosów orzekli, że należy rozwiązać Radę państwa i roz-

pisać nowe wybory. To pierwszy powód ruchawki. Stańczycy i ich ciury ze strachu przed nowymi wyborami do Rady państwa dali hasło do ataku, aby zawczasu rozbić obóz ludowy, który stanowią ludowcy, a w pierwszym rzędzie wytepić posłańca czyli organ ludowców, *Przyjaciela Ludu*. Batalja przeciwko *Przyjacielowi Ludu* jest wstępem do nadużyć wyborczych przy zbliżających się wyborach do Rady państwa.

Drugi powód zaciekleści przeciwników naszych jest bardziej powszedni: zaczyna być już i w Galicji ciasno różnym darmozjadom, rozpustnikom i wyzyskiwaczom. Nawoływania piętnastoletnie *Przyjaciela Ludu* odniosły skutek o tyle, że nie udaje się już bezkarnie rabunek w biały dzień. Lud, tak potulny dawniej, zaczyna się naprawdę bronić i rachować, ba — umie już rozemnać co może być, a co być nie powinno, co to jest pobożność, a co faryzejstwo, co nam nakazują przykazania Boże, a czego nie zabraniają, lud umie odróżnić religię od polityki, prawdziwych piastunów Bożych od sług możnych tego świata. Straszna to rzecz dla wszystkich, co mają różne grzechy i grzeszki na sumieniu, co nawykli lekko i dobrze żyć cudzą pracą.

A i duma pańska, nawykła do ślepego posłuszeństwa, nie może tego znieść, że chłop nie chce już ślepo słuchać, ba — że się chce i umie się bronić. To straszne dla nich, to grozi utracę

bankructwem, więc wyteżają ostatek jeszcze sił, aby utrzymać panowanie nad ludem.

Przyjaciel Ludu i jego czytelnicy, rozmiani po całym kraju, najwięcej im szkoda, bo są najświetlejsi i najśmielsi wśród ludu i «dają zły przykład» innym, jak się należy bronić, jak tępić szkodników, więc huzia na ludowców. A co my na to? Czy mamy złożyć broń i wołać «pardon»?

Przenigdy! »Na pochyle drzewo kozy skaczą«, pokorą ani prośbą nie nie wskóramy. Żadne perswazje tu nie pomogą, bo tu chodzi o «być albo nie być» stańczyków i ich wszelakich adjutantów z jednej strony, a ludu pracującego z drugiej. Byłby spokój, gdybyśmy się wyrzekli wszelkich żądań i dążenia do lepszego bytu. — A czyż możemy to uczynić?

Przenigdy! Pozostaje tedy walka. Na atak odpowiedzmy zdwojonem natarciem. Szlachcie-konserwatysta, wybitny pośród pisarzy stańczykowskich, zapytany o zdanie, taką dał odpowiedź, a dla nas wskazówkę:

»W ruchu ludowym cenię jego buńczuczność i narowność, bo jest ona rękojmią, że lud nikomu nie da się przemienić w potulną trzodę, że użyć się nie da za uległe narzędzie w cudzem ręku, ale, podejrzliwy i ostrożny, zaufanie swoje zdobywać każe każdym razem: zwycięzca będzie ten, kto okaże najwięcej energii i żywotności i najwięcej serca. Nie braknie takich...

»Prawa obywatelskie nie są nagrodą dla grzecznych dzieci, którą na imieniny otrzymuje się w podarku; to łup, który się bierze. Pełnych praw obywatelskich godzien ten, kto zdobyć je umie. Im więcej obywateli społeczeństwo liczy, tem większą jego siła. Niech ich nam ruch ludowy co najwięcej przysparza«.

Żebracy niech idą żebrać, a lud polski do żebraków nie należy i należeć nie chce, więc też nie żebraniną, nie służalstwem, ale w boju chce i potrafi zdobyć, co się mu należy. Prawda musi zwyciężyć — chybaby Boga nie było na niebie.

Dwie dusze.

I wysunął się na widownię ks. Stojalowski, który, obcując z ludem, a znając dobrze, co się z tym ludem wyrabia, co się mu należy, a co się mu daje, uderzył w ton ostrzejszy, którego chłop nigdy dotąd nie słyszał. I wtedy padł postrach na panów, którzy zreźnie umieli opętać ksiąząt Kościoła i wmówili w nich, że to prąd antychrześcijański, a ci najnierozważniej kazali kapłanom, chłopskim synom, ten ruch ich braci najostrej zwalczać i puścili z bronią duchowną braci na braci! Nasze kochane dotąd dzieci, z których kapłaństwa tyle było uciechy, których nauki tyle lud kosztowały — musiały na swych braci uderzyć — bo tego wymagał interes panów!

Znalazła się paczka duchownych o chłopskiej pańszczyźnianej duszy, która, łaknąc odznak i łask swych przełożonych, poszła dalej jak może było w intencjach przełożonych, i tego człeka z talentem i umiejętnością grać na sercach ludu, zamiast przytłoczyć i ruch wzczęty przez niego poprowadzić pod swoją komendą do walki o prawa ludu, — rzucili nań niesumienne kamienie, które, jak się okazało, zaszkodziły bezpowrotnie nie Stojalowskiemu wówczas, ale niebaczny i krótkowidzący.

I słyszeliśmy z ust braci naszych kapłanów którzy mieli wolną duszę katolicką, z jaką boleścią musieli podpisywać protest przeciw temu, który mał wówczas wodze ruchu ludowego w ręku, którzy duchem proroczym przeculi, że ten ruch ludowy mądrze poprowadzony dałby kozyść i ludowi i im samym, że tu chodzi o kieszeń panów, nie o wiarę, o którą dziś jedynie tylko chłop dba, ale nie panowie, którzy widzieli lepiej, jak ich generałowie, że lud raz pozna szczy, że ma prawo wołać dla siebie o leśną dolę, nie da sobie więcej oczu mydlić, ale broniąc swego wodza, musi się rzucić nawet na tych, których dotąd ślepo słuchał, a co gorsza mieć ich w strasznem podziurzeniu, że oni mu są nieżyczliwi, że go zdradzają.

I gdy im przyszło podpisywać przeciw Stojalowskiemu protest, to płakali i złorzeczyli komendzie... a płytkiego rozumu karjerowiczom kpny do głowy przychodziły. Znając serca kolegów, mówili: musiało to drzeć ręką temu i temu księdzu, gdy to pismo podpisywał!

I tę to chwilę trzeba by krwawymi głoskami zapisać w rocznikach Kościoła, i tu jest po-

czątek rozdwojenia między nami a wami, mili bracia, tu jest wina po stronie waszych i naszych generałów, którzy nas lekkomyślnie odepchnęli i nie chcieli nam w tej walce być przewodniczącymi.

I ta chwila była stosowna, aby chłopski kapłan zebrał to, co siał od 30 lat, żeby ta szkoła, którą on budował i w której uczył, żeby ten chłop tak pielęgnowany i tresowany przezeń, miał w tej twardej walce jego za wodza...

Nie dano wam zbierać plonów swej pracy, wy musieliście na swych braci z bólem serca niektórzy się oburzyć...

Wtedy to lud powiedział: „hola dzieci!... Wy za nasz chleb kamieniem nas bić chcecie? W was tchnięto duszę niewolniczą — wy przysięgali słuchać biskupów, ale my nie, w tym wypadku. My o swe prawa bez was walczyć musimy!“

A wtedy wyszedł trzeci numer *Przyjaciela*, który we Lwowie wydrukowano, a który wymalował na czele wybranych chłopskich polów: Potoczka, Kramarczyka i Stręka. I gdy Potoczek Stanisław kandydował w Dąbrowie do Wiednia, a podpisany roznosił *Przyjaciela* i dawał chłopom do czytania; to księża już z goryczem i już napojeni ideą swych przodków, pytał: „a znasz ty tego Potoczka?“

Ale z Potoczka rzeka nie powstała, jak mniemano, Kramarczyk się wolał pokramarczyć, i dano mu order i pocztę, toć *Przyjaciela* kopnęli i poszli do żłóbka, a nam za nasze przekouania każą wam chłopscy synowie kapłani — rzucać gromy, zowiąc wilkami, burzycielami i każą wam wojować z nami.

Kto — panowie?

Ale powie kto: Stojalowski był niemożliwy i nie sposób było wtedy z nim iść...

Nie jestem dziś jego zwolennikiem i surowo go sędzę, toć i temubym z biedy uwierzył. Ale czyż nie było innego kapłana, którego serce zabolalo na widok poniewierki ludu i wystąpił jak na swój czas dość śmiało w jego obronie... Czy interes wiary i kościoła wymagał tego, aby go z poselstwa zrzucić i mianować demagogiem i zmuszać, by się musiał przyznać do winy niepopelnionej i złamać mu lot jego skrzydeł iście chrześcijańskich?

Ci, którym był niewygodny, rzucali nań naszkwiłe w szajnistych broszurach, pytając go szyderczo, kto go rodzi? A dla szyderstwa, wylizując jego tytuły, dodawali „i przez handlu skór“. Widząc, że obe-

djencja*) go obowiązuje, zmienił postępowanie. Dziś smaga ludowców bez litości, nie pomnąc, jakie go smaki spotykały, gdy stał na tem stanowisku, co my dziś, a zapomniawszy, jak mu w Sejmie podsuwano, że chłopów do rzezi namawia, dziś z lubością czyta list ks. Wałęgi biskupa, że ludowcy chcą monarchów wymordować“. To ks. Kopyciński!

Mój Boże, co to za robota... i to ma być robota dla ludu polskiego!

Och duszo pańszczyzniana, jakież tu tryumf odniosła... ale czy tryumf?

(Ciąg dalszy nastąpi). J. Bojko.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Z Bocheńskiego. Doprawdy, co za ucisk panuje w tej naszej nędznej Galicji, że nawet zakazują czytania *Przyjaciela Ludu*. Jestem już czytelnikiem 15 lat, śledzę każdy numer i słowo, a nie nigdy dopatrzeć nie mogłem, aby było kiedy wbrew słuszności i sprawiedliwości coś napisane. Chwalić ustawicznie kogoś, byłoby śmiesznością, a wytykać kiedy niekiedy błędy, jest obowiązkiem dziennikarskim, bo błędów mamy wiele a wiele, a poprawy na gwałt potrzeba. Ci właśnie, którym solą w oku jest *Przyjaciel Ludu*, muszą mieć wiele błędów, kiedy się go tak obawiają, a co najsmutniejsze, że przebijają się pycha i zarozumiałość do najwyższego stopnia: że co nie pochodzi od nich, to już ma być wyklęte i nieprawdziwe. — O gdyby *Przyjaciel Ludu* poszedł po błogosławieństwo biskupie, wtenczas przestaliby krzyczeć — ale niestety — to się w żaden sposób stać nie może, boby właśnie stracił na swej wartości i prawdzie. I u nas w parafji Pogwizdów odczytał ksiądz kurendę biskupią. Przejęła mnie ona żalem niewysłowionym; z tak smutnymi i nieprawdziwymi zarzutami gdy się spotkałem, tom zdretniał i omal że mi serce nie pękło z żalości. Po wyjściu z kościoła, zapytałem się starego gospodarza, idącego w towarzystwie kilku innych: „Co to ksiądz czytał na ambonie?“ Odpowiedział: „A kto tam wie, co tam księża mają między sobą, a nam opowiadają“. Był to w całym słowa znaczeniu analabeta. Drugi młody gospodarz, który umie czytać, ale nie czyta, odpowiada, że:

*) Posłaneczeństwo wobec biskupa.

„Na chłopca to wszystko bije, nawet gazety mu nie dadzą czytać, aby zawsze był głupi”.

Słyszałem, że w Trzcianie mieli wszyscy czytelnicy podpisywać, bo ksiądz na to należał do tego stopnia, że miał powiedzieć na ambonie, że jeżeli by tego nie uczynili, to on w tej parafii być nie może. Proboszcz w Pogwizdowie obiecał czytelnikom *Przyjaciela Ludu* sprowadzić inne gazetki za darmo, byleby porzucili *Przyjaciela*. I rzeczywiście, rozdał ludziom *Niedzielę*, ale żaden z czytelników *Przyjaciela* nie odstąpił. Sądzę, iż ta chmura przejdzie, jak zwykle przechodzi. Odpadną ci, którzy słabi i co mało rozumieją, ale ci zaś, którzy są przejęci sprawą, to jak skała, tego nie odstraszą żadne strachy na lachy”.

Zasylam serdeczne uściski i ucałowanie, że się tak już wyrażę, po tysiąc tysięcy razy przeznacnemu, nieustraszonemu bojownikowi lepszej sprawy dla wszystkich dobrze myślących ludzi, panu Bojce i innym autorom *Przyjaciela Ludu*.
Czytelnik.

Kąsna dolna, pow. Grybów. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pierwszy raz ośmielałem się pisać do pana redaktora. Ja już dawno czytam kochanego *Przyjaciela Ludu*, bo mi go przynosił Franciszek Mróz, mój asesor, a terazem ciekawy, co się z naszym *Przyjacielem* stanie, bo nasi księża ostro zakazują go czytać. Czytam już różne gazety od roku 1870: *Chatę*, *Nowiny*, *Dzwonek*, *Gwiazdkę*, *Wieniec* i *Pszczółkę* i *Zwiastuna*, ale się mi żadna tak nie podoba, jak *Przyjaciel*. Czytałem i *Związek chłopski*, ale mi się nie podobał, bo on omawia wszystkie gazety, jak złośliwa baba. Nie znam pana Jana Stapińskiego, bom nie widział go nigdzie, ale dziękuję panu grzecznie i pięknie za pouczające wiadomości, bo wszystko czyta, jasne i wyraźne, że każdy czytać może; tylko mnie to dziwi, że już 15 lat *Przyjaciel* wychodzi, a teraz jego i nas tak prześladowają i zakazują go czytać. Zapowiedzieli wszyscy nasi proboszczowie w okolicy, że żaden ludowiec nie dostanie rozgrzeszenia. Bardzo mnie dziwi, że ze mnie i wszystkich takich grzeszników zrobili. Jestem starym, pragnę spokoju, więc proszę nie posyłać mi od Nowego roku *Przyjaciela*, aż się skończy ta wojna z ludowcami. Potem napiszę i zaprenumeruję. Na ostatku pozdrawiam redaktora i wszystkich posłów-ludowców, którzy wspólnie pracują w Sejmie i nas nauczają i życzę zdrowia i szczęścia na ten Nowy rok.

Jeden z ludowców
Sylwester Zięcina, wójt.

Tarnowiec, pow. Jasło. U nas niema kurendy, ale agitacja księcia przeciw *Przyjacielowi* aż kipi. U nas z ambony księcia wołają, aby nie czytać *Przyjaciela*, tylko *Gazetę niedzielną*, ks. Wesolińskiego. Tak naszą gminę jak i okoliczne formalnie zarzucono tą nową córeczką *Krakusa*, ale z tą ich robotą będzie tak, jak z ową przypowieścią: djabeł chciał zgłodzić Adama, zabrał mu ziarno i zakopał je w ziemię, ale zamiast szkody był z tego pożytek, bo się Adam nauczył siał zboże i rozmnażać. Niech się gazety jakiebądź, to z nich musi wyrósć *Przyjaciel*. Żaden ludowiec nie da się wziąć na plewę, a obojętni i śpiący, którzy za staraniem księży zasmakują w czytaniu gazety, choćby na razie pół czy cało-stańczykowskiej, to za rok, dwa, będzie im już *Przyjaciel Ludu* smakował.

Bracia Ludowcy! pracujmy z tą samą gorliwością około rozszerzania wszędzie *Przyjaciela Ludu*, z jaką księża szerzą swoje. *Przyjaciel Ludu* jest naszym sztandarem w walce o lepszą dolę. Kto na wojnę sztandar swego pułku porzuca, ten popełnia najhaniebniejszą dla żołnierza zradę. W górę nasz sztandar *Przyjaciel Ludu*, bronmy go, niech nas wiedzie do zwycięstwa.
Wiadomy.

Blyszczywody, pow. Żółkiew. Posyłam 7 K prenumeraty, a to: 2 K od Jędrzeja Bandurka, wójta z Mierzwic; 2 K od Kółka rolniczego w Przedzrymichach m., a 3 K za siebie. Trzeba wiedzieć, że p. Bandurka jest Rusinem, ale jak się dowiedział, że nas, lud polski, prześladowają kurendami za to, że nie chcemy się dłużej dać ciemiężyć, tak podał nam Polakom bratnią dłoń i oznajmił, iż odtąd twardo z nami stanie w szeregu jako ludowiec. Tak samo i Kółko rolnicze w Przedzrymichach dlatego przyłączyło się do nas, aby wzmocnić siłę ludową. My tu pojmujemy dobrze te prześladowania. Tu, w Galicji wschodniej szczują chłopca na chłopca, Polaka na Rusina, a w zachodniej Galicji, że niema Rusinów, to kurendami chcą lud ubezwładnić. Chłopi polscy i ruscy, weźmy się za ręce, a stworzymy siłę, która polskich i ruskich stańczyków wykurzy tam, gdzie pieprz rośnie! Boże, dopomóż ludowi pracującemu odetchnąć swobodnie!

Jan Hrycyk z Blyszczywód.

Uwaga redakcji. Witamy serdecznie pana Bandurkę w naszych szeregach. Daj Boże, aby ustała waśń polsko-ruska, z której to waśni „trzeci korzysta”. Kraj tonie w nędzy, lud polski i ruski ucieka za morza, a stańczyki polskie i ruskie walką bratobójczą za-

przątają społeczeństwo. Aby odwrócić uwagę od nieszczęść, w jakie pograżyli społeczeństwo swymi rządami.

Izdebki, pow. Brzozów. W dzień Bożego Narodzenia poprosił mnie brat, Paweł Fil, na chrzestną matkę do swego dziecka. Gdy stanęła z dzieckiem w kościele, pchnął mnie ks. proboszcz Owoc dwa razy w pierś, dziecko mi wyartł z rąk i oddał obok stojącej kobiecie do trzymania. Na zapytanie, dlaczego taki wstyd mi robi, nie dał ks. Owoc żadnej odpowiedzi. Chodziłam do pisarzy i do adwokatów w Brzozowie, aby mi napisali skargę do konsystorza, ale żaden nie chce pisać, bo nie chcą zadzierać z księżmi. Udaję się tedy do *Przyjaciela Ludu*, aby tę moją kzywde podniósł i nadmieniam, że jeżeli ta skarga nie pomoże i nie otrzymam zadośćuczynienia, to przejdę na obrządek grecko-katolicki. Jestem zamężną gospodynią na pięciu morgach pola, nigdy karana nie byłam. *Marja Fil.*

Uwaga Redakcji: Czy mamy milczeć na taką kzywde? Czy mamy oszczędzać księdza Owoc? jeżeli on sam się nie szanuje i popełnia takie rzeczy?

Wierzchosławie, pow. Tarnów. W każdą niedzielę musi nasz pleban, ks. Franciszek, powiedzieć o ludowcach, a nawet się nie wstrzymwał od tego w tak wielkie święto, jak Boże Narodzenie. I wtedy kazał „na gwiazdkę Panu Jezusowi“ rzucić gazety w piec. Daje mu się, że mało gromów sam rzuca na ludowców, dlatego zaprosił sobie do pomocy ks. Koterpskiego, który nie mogąc sobie w mieście Tarnowie użyć, przyszedł do nas na wieś, aby zadośćuczynić swoim chęciom. Opisał on na kazaniu parafjanom bardzo „popularnie“ pochodnie Nerona, opowiadał o prześladowaniu katolików, o arjanach, lutrach, kalwinach, jakie męki cierpią katolicy kapłani w Rosji i w Chinach i wreszcie pyta: „A wiecie wy, kto jeszcze gorszy od tych wszystkich? A wiecie wy? I odpowiadał sam sobie: „Gorszymi od tych wszystkich to są ludowcy!“

Kapłani! Wy narzekacie, że chłop stracił do Was zaufanie i że Wam niedowierza i przypisujecie to *Przyjacielowi Ludu*. Lecz ja Wam powiem, dlaczego to tak: Oto przez takie wasze postępowanie.

Cóż my chłopci winni, co winien *Przyjaciel Ludu*, że są tacy między wami, jak ks. Koterbski, nie kapłani nauki Chrystusa, lecz urzędnicy rządowi i agitatorzy polityczni. — Lecz mówię że nie wszyscy są tacy, bo są też chwala Bogu tacy, którzy się w politykę

nie chcą mieszać, na ludowa pisma nie wygadzają, chyba, że są do tego przez proboszczów zmuszeni.

Upraszam o umieszczenie *Świadek.*

Parafia Chelma, starostwo Bochnia. Ksiądz proboszcz w Chelmie czytając list pasterski ks. biskupa tarnowskiego, który zakazuje czytania *Przyjaciela Ludu* niby dlatego, że się sprzeciwia religji i podburza przeciwko duchowieństwu, mówił, że kto się nie wyrzeczy tej gazetki, to on nie przyznaje się do niego. Ks. proboszcz mówił, że niema ani księży, ani panów takich, ani urzędników, żeby za chl pami nie trzymali. O tak! oni wszyscy dobrze za nami trzymają — tak dobrze trzymają, żeśmy się stali nędzarzami sławnymi na cały świat. Nasz ks, proboszcz też tak trzyma za nami, że aż z głodu i w długach ginjemy. Za ończył kazanie tem, że spodziewa się, iż od dzisiejszego kazania ani jednej gazety w parafji nie będzie.

Bracia czytelnicy! nie dajcie się odstraszyć. Im więcej zakazują, tem więcej czytajcie, i tem więcej rozszerzajcie, bo Pan Jezus im więcej swoim uczniom zakazywał, żeby Jego cudów nie ogłaszali, to tem więcej oni ogłaszali, a przecie ich za to nie karcił ani nie karał. Mam w Bogu nadzieję, że i nas karał nie będzie. Bracia! czytajcie i jednajcie jak najwięcej prenumeratorów, niech rośnie siła na stańczyków. Brońmy się i niedajmy się, co daj nam Boże wszystkim czytelnikom a spodziewam się, że jeszcze wiele gazet do naszej parafji przybędzie po tem kazaniu.

P. R. parafjanin.

Rok nowy, rok ludowy.

Kolenda na nutę: „Bóg się rodzi, moc truchleje.“

Na rok nowy, rok ludowy,
Czekają ziemi narody.
Żyjący chylą swe głowy,
Z martwych dźwigają się groby.
Rok ludowy idzie z chwałą
Świadomości, niby zorza,
Budząc ze snu ludzkość całą,
W pieśni niebo, ląd i morza.

Witaj, witaj Roku nowy
Świadomości i oświaty
Prawdziwej, z wiary ludowej
Niosący przyszłości kwiaty.

Witaj! Na cię wszystko czeka,
Niby martwa ziemia słońca,
A lud prawdy dla człowieka
Żąda z ciebie, niebios gońca.

Ciesz się ludu, ciesz narodzie
 Cierpiący upokorzenie —
 Stało się! Niebo jest w zgodzie
 Zbliżyć dla ciebie zbawienia.
 Ustąpią z ziemi pomroki,
 Brudna przemoc z grozą jęknie,
 Lud oświecon przez proroki,
 W Panu jej się nie ulęknie.

Witaj! witaj roku nowy,
 Zwycięzco piekielnej złości,
 Na cię czeka chór ludowy,
 Witaj jutrzeńko wolności.
 Gnębieni za sprawę ludu
 Stoimy przed Twym ołtarzem.
 Wiara nasza — godna cudu,
 Kto przeciw nam, pełźnie płazem.

Witaj! witaj roku nowy,
 Widzisz tajnie duszy naszej,
 Że niesiem krzyż Chrystusowy
 Dla zbawienia dziatwy laszej.
 Niech poczują nasze wrogi,
 Że lud, który żywi — broni,
 Nie upadnie im pod nogi
 Los swój chcąc mieć w swojej dłoni

Wszystko można robić z ludem,
 Bez łamania sobie głowy —
 Nie podstępem i nie brudem!
 Mądrość ludu — rozum zdrowy.
 Gdy się ruszy ludu siła,
 Skruszy spiże i wrzeciędzie,
 Nie wstrzyma go ni mogiła,
 Kiedy walkę poprzysiąże.

Lichwin, 20./XII. 1903.

Jan Myjak.

Gawędy gospodarskie.

Rola jest podstawą naszego bytu. Obok tego musimy dążyć do podniesienia u nas przemysłu, ażeby przynajmniej o tyle go rozwinąć, aby grosz nasz nie szedł za granicę i żeby przybywająca rok rocznie ludność znalazła utrzymanie w swoim własnym kraju. Bez wątpienia jednak i gospodarstwo nasze na roli możnaby podnieść w plonach o drugie tyle.

Winą nie dość umiejętnego gospodarowania jest pewna zarozumiałość naszych drobnych rolników. Dlatego wszelkie gospodarskie pisma i książki czytają niechętnie, niechętnie nawet słuchają takich wykładów np. p. inspektora rolnictwa kółek rolniczych. Pochodzi to stąd, że każdy pracował od dzieciństwa na roli i zdaje mu się, że on wie wszystko najlepiej

i lekceważy jakieś uczone rozprawy. Dowód to naszej głupoty, bo człowiek zoczywiście mądry, który poznał ogrom nauki czyta chętnie każdą rozprawę, każdą książkę tyczącą się danej gałęzi wiedzy, którą chce poznać, bo wie, że ucząc się całe życie za dwie drobne cząstki nauki objąć potrafi i rozumie, jak człowiek jest małym wobec tego ogromu nauki. Nauka nie stoi w miejscu, i to za nią nie idzie, ten zostaje w tyle. Są ludzie mądrzy, a nad tych jeszcze inni mądrzejsi i dlatego nie należy zarozumiale odpychać od siebie doświadczenia drugich, ale czytać i doświadczenie to przeprowadzać u siebie a prócz tego każdą pracę wykonywać z zastanowieniem, czyby jej lepiej, z większym pożytkiem wykonać się nie dało. Że jednak i między włościanami są ludzie, którzy to pojmują i którzy znacznie podnieśli swoje dochody z roli, to nie ulega wątpiwości.

Pozwolę sobie przytoczyć przykłady z naszego powiatu. Jadąc przed dwoma laty z Jachówki do Makowa, gdzie trzeba było przejechać przez stromą górę, musiałem iść pieszo, bo koń z trudem próżny wózek wygnąć zdołał. W drodze tej przyłączyło się do mnie kilku włościan, którzy razem ze mną zdążyli do Makowa na zgromadzenie. Na tej ze zdziwieniem widziałem wcale nie urodzaje, więc zapytałem: jakże wy tu możecie nawóz wywozić? Odpowiedzieli mi, że oni tu nawozu nie wożą. Ale sieją lubin (którym pole tu i ówdzie zasiane widziałem) i ten przyorują, a nadto dowożą wprost z koleji od strony Makowa, gdzie przystęp jest łatwiejszy, wapno i nawozy sztuczne i na tem mają takie urodzaje. Opowiadali, że pod lubin nie orzą, ale go sieją na przyłogu, po wierzchu, i że tak nawet lepiej rośnie, niż wsiany w orane pole pod bronę, bo i tak robili. Opowiadali, że dawniej były na tej górze liche pastwiska, które co kilka lat zasiewali owsem i ten rodził się bardzo licho, jak to mówią „brat brata”. Nigdy nie słyszałem, żeby w zadarnione pole, jakim taki przyłóg być musi, można było bez orania siać lubin, a jednak chłopci to doświadczyli. Opowiadali, że odkąd zaczęli używać wapna, nawozów sztucznych i siać lubin, dochód z gospodarstwa się potroił, a wskutek tego mają żywności, paszy i nawozu więcej jak dawniej.

Podobnie gospodarują i w Bieńkowie, wprowadzają tam co roku wapna do 18 wagonów i kilka wagonów nawozów sztucznych. Dawniej — jak mnie opowiadano — oblamywać

musieli gałęzie z drzew z liśćmi, ażeby mózgi wyżywić było przez zimę, a dziś rozbudowują stodoły, bo zbiorów przybyło. Oczywiście, że ten rok wyjątek stanowi, bo klęska nieurodzaju wszystkich ciężko dotknęła.

Zjawi się jakieś zachwalone nasienie ziemniaków, czy zboża, już oni dla próby sprwadzają, i gdy im się uda dobrze, rozmnażają, słowem, że ludzie wśród gór, w niedostępny zakątku wśród lichej ziemi, jednak pracują rozumnie nad polepszeniem swojego losu. Dodać muszę, że w obu gminach rozwijają się dobrze kółka rolnicze i sklepiki, żydzi się z tamtąd powynosili, że założyli kasę Haffaisena w Bieńkówce, a teraz zamysłają założyć spółkę mleczarską. Są to nasi ludowcy i to tak twarzą, że z tych dwu gmin nigdy żaden wyborca, o ile wiem, nie splamił się łapówką, ani kiebasą wyborczą.

Jeszcze jeden przykład godny naśladowania muszę przytoczyć, który z opowiadania słyszałem jadąc z Krakowa z góralami handlującymi owocem. Na zapytanie, skąd oni przywożą śliwy, gdy w okolicy nie obrodziły nigdzie, opowiadali, że w limanowskim powiecie jest wieś Zarzecze, gdzie gmina posiada rozległe sady, zasadzone na odsypisku Dunajca. Gmina ta hoduje na rachunek gminy kilkadziesiąt sztuk świń, które pasą w tym sadzie i że za owoc każdego roku biorą przeszło 1000 złr., a w tym roku wzięli 1600 złr. Zastanowiło mnie to wszystko, bo znam niedołężne użytkowanie wszelkich pastwisk w naszych gminach i widzę, że w tamtejszej gminie muszą być ludzie rozumni. Pasanie świń w tych sadach daje wiele do myślenia. O ile na każdym innym pastwisku uważałbym pasanie świń za niewłaściwe, bo te psują ryciem pastwisko, o tyle znowu pasanie w takim sadzie uważam za rozumne, bo jeżeli to sad zwarty, to trawa musi tam rosnąć licho, więc dla zbioru siana nie wielką by przedstawiała korzyść, a rycie świń chociaż niszczy ruń trawy i psuje powierzchnię, lecz to z pewnością przyczynia się wiele do urodzajności i do lepszego wzrostu drzew. (W dobrze prowadzonym sadzie ogrodnik co roku okopie drzewa.)

Także rozumnym było użytkowanie odmuliska rzeki na zasadzenie sadu, bo każdy inny użytek, np. sianie zboża lub nawet pastwisko ulegałoby w czasie wylewu rzeki zniszczeniu, a drzewu woda nie zaszkodzi, jeszcze namuleniem pomoże, byle zabezpieczony był od zabrania przez wodę. Radbym, ażeby się ktoś z tamtejszych znalazł, któryby

to bliżej opisał i cyframi poparł, bo toby zapewne zachęciło niejedną gminę do naśladowania.

(Dok. nast.)

Andrzej Średniaszki

Kilka uwag.

U nas, na Rusi, jest ten zwyczaj między ludźmi, że na święta zapraszają jedni drugich, dzielą się opłatkiem i życzą sobie wszystkiego pożądanego. Ten zwyczaj bardzo moralnie wpływał na ludzi, bo przez to się kochali i żyli w zgodzie zawsze. Często, gdy ojciec żenił syna, albo córkę wydawał, to swatał się Polak z Rusinem, aby miał się na święta z kim zabawiać. Tego zwyczaju i mój nieboszczyk ojciec się trzymał i bywało, zawsze sobie jakiegoś Rusina zapraszał na święta, a najwięcej nieboszczyka Jana Korola, który za czasów pańszczyźnianych jako większy gospodarz najwięcej się nacierpiał niewoli. — Bywało jak zasiądą sobie za stół wieczór, postawią sobie ze dwie łaoszki wódki z miodem, to jak zaczną sobie opowiadać dawne czasy, to aż na pasterkę rano dzwonią, a oni jeszcze na drogę wypiwszy sobie po dobrym sztanku, idą wprost do kościoła, a po nabożeństwie wracają znów razem do domu i winszują różnych życzeń domowi i dalej swoje gawędzą. Nasłuchałem się różnych historyj, które jeszcze i dziś tkwią mi w pamięci, bo mój ojciec miał wiele przydanych tradycji od swego nieboszczyka dziadka, który się narodził na początku 18-go stulecia i żył 113 lat, otóż przeżył kilku królów polskich i napatrzył się na te różne harce naszych wielkich panów, które ojciec opowiadał ze wstrętem.

Przychodzą mi na myśl teraz słowa nieboszczyka Jana Korola, jak on zaczął płaczkliwym głosem pytać się ojca: czy pamiętacie kumie wtenczas na folwarku, jak mnie za włosy położyli na ziemię i tak bili, że mało ciała od kości nie podrywali, a ja w niebogłosy krzyczałem i to wszystko nie pomogło i do domu mnie na furze zawieźli i do dziś chodzę jak sparaliżowany.

Tu nieboszczyk schylił się na stół i zaczął płakać jak dziecko, a z nim i ojciec razem, aż okowitką zalali pamięć przykrych chwil i zwrócili na inny temat rozmowę.

Pisząc to, zdążam do duszyczek pańszczyźnianych, opisanych przez p. Bojkę. Według

mego zdania są one niewinne, bo zrodzone jeszcze z niewolniczej, pańszczyźnianej krwi, która się wessała w naszą krew i kość i dotychczas jeszcze nie nabrały krwi odważnych wolnych obywateli.

Mój śp. ojciec jadąc gdzieś bywało na jakie wybory albo zgromadzenie, brał i mnie ze sobą i ja często przypatrywałem się im, a później nawet już i sam brałem udział w życiu politycznym z tymi starymi pańszczyźniakami i tu chcę do uwag posła Bojki dodać jedną uwagę taką: Według mego przekonania, to wolałbym teraz mieć do czynienia ze starymi pańszczyźniakami, jak z tymi politykami teraźniejszymi, którzy udają mądralów, a mają na celu swoją kieszeń i brzuch, a ogólny interes i dobro narodu ani mu w głowie.

Pańszczyźniaki starzy, choć swoje zebrania często robili w karczmie, albo przed karczmą na śmieciu i choć to zebranie ich wyglądało jak trzoda owiec, to jednak ono było pewniejsze, bo oni co uradzili, to tego wszyscy się trzymali i nie było jeszcze tej niezgody narodowościowej, pozaprawianej szowinizmem, jak też u nas teraz się rozwija. Jedni zmierzają pod sztandar Kościuszkowski, a drudzy pod sztandar Chmielnickiego, ale mnie się zdaje, że na dobre nam to nie wychodzi i nie wyjdzie. Chociażby się zorganizowali jedni i drudzy kiedyś, na taki sposób jak teraz nieżyczliwi jedni drugim, toby mogło wypaść tylko na zrujnowanie kraju i ludzi, i zaprzepaszczenie sprawy narodowej znowu na setki lat, bo nasamprzód zaczęliby między sobą klótnie i różne swary, któreby się mogły skończyć mordem, jak za czasów hajdamackich.

Ale wróćmy jeszcze do teraźniejszych polityków - chłopów. Dawniej wszyscy pańszczyźniaki byli sobie równi i jak przyszły jakie wybory, to na kogo postanowili, tak przyszli razem i oddali głosy jak jeden mąż na jednego. A dziś z tymi młodymi to aż złość i płacz człowieka porywa przypatrywać się na to wszystko, na jakich to polityków powyrabiali się tu u nas ci młodzi, ilu z nich jest różnych zdrajców, fagasów, lokaji, lizuniów, caruniów, kielbaśników i drehelników, aż człowiekowi nieraz obrzydliwie znachodzić się między takimi braćmi, ta kolegami.

Przy teraźniejszym Bożem Narodzeniu i Nowym Roku życzę wam wszystkim, kochani bracia, abyśmy się kochali razem wszyscy tak, jak nasi ojcowie pańszczyźniaki, bo oni się czuli wszyscy równi, bo jednakie krzywdy

wszyscy cierpieli, a przy wyborach wszyscy razem na swego głosowali, a za wybory kielbas nie zjadali.

Szczerze wam życzliwy
Józef Sytnik
Strusów, koło Trembowli.

Wskazówki.

Egzekutorowi podatkowemu nie wolno fanatować, ani licytować zafantowanych rzeczy bez asystencji wójta, względnie zastępcy. Wójt powinien towarzyszyć egzekutorowi z ustawą podatkową w rękę i nie pozwolić grabić rzeczy ustawą zwolnionych z pod egzekucji. Jeżeli egzekutor nie chce słuchać, to wójt ma prawo odmówić asystencji i wnieść zażalenie do starosty, względnie do inspektora podatkowego.

Zażalenia przeciwko żandarmom należy wносить wprost do krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, ulica Sapielny 1. Pisać po polsku, ale szczerą prawdę, którą w razie potrzeby da się udowodnić świadkami.

Aby uniknąć opłaty doręczeń od listów, gazet i posyłek, należy się postarać o składnicę pocztową w gminie, albo o nadanie rządowego listonosza, Tak kosztą urządzenia i utrzymania składnicy pocztowej, jak i listonosza ponosi wyłącznie rząd, a gmina wcale nie, więc Rady gminne powinny popierać takie podania, a nie przeszkadzać, jak to się trafia. Podania wnosi się wprost do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiadomości krajowe.

Biblioteki publiczne po większych miastach, w całym kraju, będzie zakładało „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej“, mające siedzibę we Lwowie. Przy bibliotekach będą urządzone także zbiory muzealne.

Przedsięwzięcie chwalebne, oby się udało, a znowu byłby to krok znaczny ku rozproszeniu ciemnoty, gnębiącej nasz kraj.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Wiadomości powiatowe.

Krosno. Na podstawie uchwały Rady powiatowej rozesłał Wydział tut. do wszystkich zwierzchności gminnych w całym powiecie taki Okólnik:

Wiele się u nas mówi i pisze o ucisku podatkowym, a skargi te zwracają się przede wszystkim przeciw podatkowi od domów włościańskich. Pomimo to mało kto wie, iż ludność włościańska opłaca nie z winy władz podatkowych, ale z powodu własnej niezaradności i niezajomości przepisów o wiele większy podatek domowy, aniżeli ustawy wymagają. Szczególnie domy włościańskie nowo zbudowane według obowiązujących ustaw mają prawo domagać się uwolnienia od podatku domowego przez lat dwanaście. — Tymczasem domy włościańskie prawie zupełnie nie korzystają z tego dobrodziejstwa ustawy. Im większe domy pod względem części mieszkalnych, tem więcej przypada uwolnionych od podatku. Zdarza się również dość często, że włościanie opłacają podatek domowy, chociaż żadnego domu nie posiadają, albo są pociągani do opłaty podatku za dwa domy, chociaż mają tylko jeden. Do uzyskania opustu lub odpisu podatku wymagają ustawy wniesienia prośby ze strony właściciela, bez której Starostwo nie może zniżyć ani odpisać podatku. Przyczyną wszystkiego złego jest niezajomość przepisów ustawowych u włościan.

Niniejszy okólnik ma za zadanie przedstawić przystępnie, jakie ulgi podatkowe i w jaki sposób mogą uzyskiwać włościanie dla swoich domów. Przyczem zwracamy uwagę na następujące okoliczności: 1) wszystkie prośby, podania i doniesienia w sprawie podatku domowo-klasowego i czynszowego są wolne od opłaty stemplowej; 2) prośby te należy wnosić do Starostwa na piśmie, albo i ustnie do protokołu w Starostwie u inspektora podatkowego; 3) prośby te obowiązane są i powinny w zastępstwie włościan wnosić także Zwierzchności gminne.

Uwolnienia od podatku domowego przez lat 12 może się domagać w myśl ustawy z 25. marca 1880 Dz. p. p. Nr. 39, kto postawi: a) nowy dom na gruncie przedtem niezabudowanym, albo b) nowy dom na miejscu starego budynku, który aż do powierzchni ziemi zburzono, albo c) kto przybuduje do istniejącego już budynku nową część mieszkalną. Prośbę o wolne lata należy wnosić w przeciągu 45 dni po ukończeniu budowy a przed

jej zamieszkaniem. — Nie znaczy to jednak, że po tym terminie nie można wnosić podania o uwolnienie od podatku. — Przeciwnie, prośbę tę można wnosić przez cały okres dwunastoletni, jednakowoż kto wniesie prośbę później, ten otrzyma wprawdzie uwolnienie od podatku, ale za czas o tyle krótszy, o ile się z prośbą spóźnił.

Każda prośba o wolne lata musi być zaopatrzona w następujące dokumenty: a) pozwolenie gminy na budowę, b) plan budowy potwierdzony przez gminę, c) konsens na zamieszkanie nowego budynku, d) świadectwo gminy, stwierdzające dzień ukończenia budynku, e) opisanie topograficzne całego budynku.

Prośbę i załączniki można sporządzić według wzorów, które są w tym okólniku podane, a które każdy może sobie odpisać u wójta.

Każda gmina, dbała o dobro swoich mieszkańców, powinna przedkładać w imieniu podatników prośby o wolne lata równocześnie, gdy donosi Starostwu o wybudowaniu nowego domu celem wymiaru podatku. — Zauważa się, iż uwolnienie od podatku domowego dotyczy tylko podatku państwowego, a nie nadaje prawa do uwolnienia od podatków autonomicznych.

Do Starostwa może każdy rolnik sam od siebie wnosić prócz powyższego podania bez stempla, a to: 1) w sprawie obniżenia podatku domowego na kwotę 1 kor. 50 hal. dla lepierek, tudzież chat samotnych, 2) odpisu podatku z powodu nieużytkowania budynku, 3) odpisu podatku z powodu pogorzełości, powodzi i innych klęsk elementarnych, 4) odpisu podatku z powodu zburzenia budynku lub z powodu zmiany właściciela. W końcu zalecamy Zwierzchnościom zwracanie baczonej uwagi na wymiary należitości Władz skarbowych od przeniesienia własności; — zdarza się bowiem często, że wymiary te są w wyższych kwotach, lub nawet całkiem mylnie na niekorzyść ubogiej ludności uskuteczniane. — W każdym takim wypadku ma Zwierzchność gminna nakłonić strony do wniesienia rekursu, które w pierwszej instancji są wolne od opłaty stemplowej.

Z Wydziału Rady powiatowej: prezes-zastępca: *Ks. Janicki*.

Przemysłany, wieś Jaktorów. Wszystkim ludowcom, a w szczególności redaktorowi *Przyjaciela*, posłom naszym Bojce, Krempie, Kubikowi, Olszewskiemu i Włodkowi, dr. Bernardzikowskiemu i innym, życząc, przy nowym roku wszelkich pomyślności, i donosząc wam, że i my tu na wschodzie coraz

lepiej i śmielej bierzemy się do rzeczy. Ot właśnie teraz chwyciłem z dwoma spółnikami wyrąb pięcin morgów lasu dworskiego na sagi i drzewo materiałowe, aby przekonać ludność, że nie tylko żydzi potrafią takie przedsiębiorstwa prowadzić. Bo muszę to powiedzieć, że tu, koło nas w okolicy żydzi pochwycili w swoje ręce wszelkie przedsiębiorstwa i zarobki, a pomagają im w tem niedołęstwo ludu i to przekonanie, że chłop jest tylko do pługa i roli, a wszystko inne należy się żydom. Jestto wielka plaga, którą trzeba przewartościwić. Muszę nadmienić, że nam dopomógł w tym interesie pan Wybranowski i inni obywatele, za co im dziękujemy. Bracia! bierzmy się do pracy, zapobiegajmy na wszystkie strony, aby się wzmocnić moralnie i materialnie, bo to droga do wolności. Szcześć nam Boże!

Tomasz Anklewicz.

Jasło. Czytając w *Przyjacielu*, jakiem kołem toczą się sprawy powiatowe w różnych radach powiatowych, uważam za stosowne, aby o obecnej radzie powiatowej jasielskiej, chociaż po krótko, ale od początku jej istnienia nieco napisać. Otóż rzecz się ma tak:

Przed 4 laty, została wybrana nowa Rada powiatowa, w której skład weszło 12 ludowców. Początek był trudny, to nie dziw, bo to już każdy początek taki. Ale myślicie, że po przejściu początkowym nastąpiło lepiej? Gdzie tam, otóż posłuchajcie:

Po wyborze Rady, nastąpił wybór Wydziału i tu właśnie mieliśmy trudność, bo według dawno przyjętego zwyczaju, panowie nie chcieli dopuścić do Wydziału, tylko jednego z naszych. My widząc swą krzywdę, rocznym strejkami wykołataliśmy tyle, że dwu naszych weszło do Wydziału. Gdyśmy zatem pogodzili się jako tako, tak poczęliśmy obracać tą maszyną powiatową — rozumie się, że w prawo, nie w lewo, ale cóż, jakkolwiek nas 12 chłopów ludowców w Radzie, to zaledwie mogliśmy ruszyć tą maszyną od czasu do czasu, i to z wielkim mozolem.

Gdy to nasze zmęczenie widzi pewna osobistość, mówi: chłopcy, nie tak! obracajcie w lewo, tak, jak to robili Bieniasy, Daty i towarzysze. Oni się mało dotykali, a i tak maszyna furczała. Na tę radę odpowiedzieliśmy temu jegomościowi, co prawda i niegrzecznie, a sami chwyciliśmy się do dalszego obrotu w prawo. Tak to trwało aż do 19. września br., aż znużeni i zniercierpliwieni niepowodzeniem zabraliśmy się do dokładnego obejrzenia tej maszyny, szu-

kając trudności obrotu. I oto ku wielkiemu naszemu zadowoleniu dopatrył się jeden z naszych, jaka jest w tem przyczyna i oznajmił, że maszyna ta w żaden sposób obracać się nie może tak jak należy, bo jest w niej jedna zardzewiała śruba, którą trzeba koniecznie odkręcić i cisnąć, a wprawić nową, inaczej szkoda naszego mozola.

A zatem rada w radę, chociażby poszukać jakiego mechanika do odkręcenia zardzewiałej śruby, ale w końcu stanęło na tem: jest nas dwunastu chłopów, to wstyd, żeby szukać mechanika. Bierzmy, krećmy, na wszystkie strony to odkręcimy, a chociażbyśmy i urwali, to przecie na starej, zardzewiałej śrubie świat nie stoi. Poczęliśmy zatem z całych sił kręcić śrubą i to od września aż do grudnia, ale trudno. Panowie koleżdy z innych kurji widząc to nasze znużenie, przyszli nam w pomoc, ale „co pan to pan“, gdzieby się mu tam chciało przyłożyć jak się patrzy, to też uradzili, że bez oliwy tej śruby nie odkręci, bo gotowimy coś w maszynie popsuć. I w końcu co prawda nie ze smakiem, aleśmy się zgodzili na tę propozycję. Żał nam było robić składkę na oliwę, bo każdy z nas wolałby za te centy kupić oleju i maku i zrobić babie prezent na święta, ale i tego kosztu nie żałujemy, kiedyśmy się tylko tej śruby pozbyli, która przy obrocie w prawo prawie za każdy tryb maszyny powiatowej zawadzała.

Jakkolwiek mieliśmy dość trudu i jeszcze jeszcze jakiś czas trzeba oliwę odplacać, ale za to pocieszamy się tem, że jak założymy nową śrubę w miejsce starej zardzewiałej, to nasza maszyna powiatowa będzie jeno gwizdać, aż się będzie echo odbijać o sąsiednie powiaty.

Aha — jeszcze sobie jedno przypomniał, może się komu przyda ta nowina. Oto w naszym Wydziale jest opróżniona posada sekretarza; były sekretarz Barcik chcąc nie chcąc musiał ustąpić z tej posady dnia 21. grudnia roku pańskiego 1903.

Kandydaci tedy zechcą się zgłaszać. Kandydat nie koniecznie musi być tyli co Barcik, może być i mniejszy, bo sekretarz to nie koń wojskowy, aby musiał mieć przepisaną miarę. Nie potrzebuje mieć także studjów, jakie pierwszy lepszy finans posiada, byle tylko nie miał bardzo delikatnego nosa, żeby mu chłopski korzuch nie śmierdział, a przytem musi mieć odpowiednie zdolności i nadewszystko musi sumiennością celować.

Niestojałowski.

Z Turczańskiego powiatu. Tu w górach, ani jeden sklep chrześcijański, ani czytelnia się nie znachodzi, tylko wszystko w żydowskich rękach. Żydowi wolno wszystko, a gospodarza tylko niszcza. Była tu zaraza pyskowa i racicowa, ale jaka! Weterynarze chodzili po wsiach i uznawali, że jest zaraza chociaż wcale nie było. W gdzie niektórych miejscach gospodarzowi nie wolno ani kury wypuścić na dwór, bo zaraz go skarżą do sądu i płaci kary, zaś żydowi wolno było i nikt go nie donosił i kary nie płacił. Muszę nadmienić tu, że dużo winy ponosi tu żandarmerja. Jeden gospodarz, kowal, upominał się za prawdą, to mu raz dwa kuźnię zamknęli, bez żadnego powodu, a już kilkanaście lat w niej robił. *Ludowiec.*

Dąbrowa, wieś Konary koło Żabna. Kochani bracia rodacy! Już przeszło 20 lat, jak przybył skądsis do gminy Konar jakiś żyd ubogi i osiedlił się u nas. Nie miał nic, tylko tyle co na sobie. Na szabes, to miał podpłomyk jęczmienny, bo go na więcej nie stać było. A obecnie posiada już więcej jak 10 mórg pola, kupił sobie karcznię, a widząc, że mu tu dobrze gospodarka idzie, przystawił sobie jeszcze sklep do karczmy i sprzedaje różne produkty i jest zamożniejszym, jak cała gmina Konary, stać go na tysiące. A wiecie kto mu tak dopomagał? Oto nasz oświecony i mądry wójt, przez niego to tak się kapciuch z bogacił. Wójt się w nim zakochał i cała gmina, bo se go powołali do siebie, za radę gminy Konar.

Wypadnie, że trza iść na gromadę, chłopie się zjedzą do wójta, a wójt powiada: idźcie do Szmula do karczmy, bo byście mi tu w kancelarji naśmiecili. Wójt w każdy dzień odwiedza pięć, a i dziesięć razy Szmula, a Szmul mu ta da czasem paczkę tytoniu, szklanke piwa i kieliszek wódki, bo mu to smakuje. Wójt idąc na pole, czy to do miasta, czy na polowanie, czy gdziekolwiek, to najpierw wstępuje do karczmy do Szmula wypić sobie „na kurasia“. Idzie do kościoła, to najpierw wstąpi do karczmy, z kościoła tak samo. Pieczętka udziela córka lub żona. W kancelarji stoi łóżko piękne, malowane, wysłane pod samą powałę, przyjdzie pan żandar, to się zdrowo prześpi, a na naradę kancelarji nie ma, tylko do karczmy do Szmula.

Prawdopodobnie teraz ma być wybór Rady gminnej i wójta, z pewnością tego samego wójta obiorą, bo jak ta wójt postawi na stole flaszkę gorzały i beczkę piwa, to za

kieliszek wódki, za szklanke piwa dadzą chłopie głosy, bo tu lud spragniony, pić się chce, a z głosu nie przyjdzie nic. Nie brakuje i u nas żydowskich ujków.

Obejrzyjcie się, Kochani bracia rodacy z Konar na inną stronę, bo tak gospodarując do niczego nie dojdziecie. Pozdrawiam mile i serdecznie wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu.* *M. E.*

Z Myślenickiego, Górnawieś. I my tutaj biedę cierpimy bardzo wielką, a zwłaszcza tego roku, po takich deszczach, co to mało co wszystko zgniło, bo pierwszej koniczyny nikt prawie nie zebrał, tylko zgniła poszła na pościółkę, ale i ta jeszcze nijaka. Pszenica gdzie nie wymokła, to zczerniała i niewiele co było, tak, że gospodarz jak miał 3 kopy, to namłócił 3 ćwierci, a jak miał kto 9, to namłócił 6 ćwierci. Tak samo i ziemniaki były bardzo podłe — i będziesz tu chłopie jadł z dziećmi i żoną, a nie ma znikąd pomocy. Zarobków nie mamy żadnych, nie wiadomo jak będzie przezimować, a na wiosnę co będzie siać i sadzić? Dostała wprawdzie gmina 900 kg. soli dla bydła, ale to drobnostka. Trza będzie sprowadzać ziemniaki i zboże z innych stron, ale gdzie pieniądze? Inne gminy bogatsze, dostały choć zniżkę na kolej, a nasza gmina i tego dobrodziejstwa nie była godną. Dziwimy się dlaczego, ale się domyślamy, że dla tego, iż nasi wyborcy nie głosowali tam gdzie naganiano, tylko według swej woli.

Przed wyborami do Rady powiatowej było tu u nas w Górnej wsi zgromadzenie, na którym było próbne głosowanie na chłopów, których potem wybrano, a nie panów, więc ta pewnie a nie inna przyczyna tej opieki nad nami.

Ale nie tylko nas Pan Bóg pokarał, lecz także i tych handlarzy wyborczych w Myślenicach, co to najbardziej agitowali. Teraz przy wyborach do Rady powiatowej, żaden nie dostał, ale za to mieli procesy i jeden dostał 6 miesięcy i kosztą zapłacić, ale rekurował, to mu ta może który z opiekunów pomoże. Drugi tak samo na poprawie w Wadowicach coś ze dwa miesiące przesiedział, trzeci się znów wybiera do Ameryki, bo tam pono mają być wybory, chciałyby i tam pomagać. Oby już raz wyjechał, toby ubył choć jeden naganiacz stańczykowski. Tak to krzywda tyłu tysięcy ludzi woła o pomstę do Pana Boga.

I tak najwięksi dowódcy przemysłu wyborczego pobici w różny sposób, może da

Pan Bóg, że i przemysł ten upadnie na przeszłość, bo już teraz zwątpili, gdyż posłowie przez nich popierani nie im dobrego nie zrobili, a ci, którzy byli zbałamuceni namowami, teraz zaczynają przychodzić do rozumu, że nie warta judaszów słuchać.

Pozdrawiam was i życzę szczęścia i powodzenia w tym nowym roku. *Ludowiec.*

Wiadomości gminne.

Chodaczków wielki, pow. Tarnopol. W naszych stronach nawet organisci udają biskupa i nie pozwalają czytać *Przyjaciela*. Organista tutejszy, Mikołaj Wojnarski, w święta Bożego Narodzenia, w kancelarji gminnej wydarł *Przyjaciela* Józefowi Szumigalskiemu i w obecności wójta podarł w kawałki. Ten Wojnarski, chłopski syn z Baworowa, jest pisarzem okręgowym i lizunem nad lizunami, więc podobnie jak „jaśnie wielmożni“, chciałby utrzymać lud w ciemnocie, aby mógł królować nad głupimi.

Uwaga redakcji. P. Szumigalski powinien zaskarżyć Wojnarskiego o kradzież i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Zauważamy, że z wielu stron dochodzą nas skargi na organistów. Takim paniczom trzeba ująć obroku, aby poznali, że lud ich żywi, więc niechże przynajmniej cicho siedzą.

Z parafji Szebnie, pow. Jasło. Wiem, że o umarłych nie powinno się źle mówić, ale nie powinno się ich także wywyższać, skoro na to nie zasłużyli, bo taka chwamba niezasłużona źle światło rzuca na chwalców.

Chowano tu w Szebniach ś. p. Gorajskiego, obszarnika, brata p. Gorayskiego z Moderówki. Zналиśmy go tu wszyscy i nie nam nie wiadomo, aby czy to życiem pobożnym, czy uczynkami zasłużył na takie odznaczenie po śmierci, jakie mu duchowieństwo zgotowało. Ołtarz był zasłonięty krepą, jak w gorzką mękę Zbawiciela. Przez cały kościół stały jodełki, oznaka największej uroczystości kościelnej, Bożego Ciała. Trumnę ustawiono tuż obok ołtarza. Straż pożarna pełniła służbę honorową przez cały czas. On za swoje życie, któreśmy wszyscy znali, a za które każdy z nas byłby dziesięć razy wyklęty, otrzymał taki pogrzeb, a my, ludowcy, którzy od zarańcia życia do śmierci prowadziliśmy istotnie męczeński żywot w pracy i modlitwie, zdaniem ks. Szurmiaka, mamy być chowani „jak psy“. Ileż to myśli ciśnie się do głowy.

Z Siedlisk, pow. Grybów. Dnia 27. z. m. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu przeznaczanego na Czytelnię ludową, która tu od roku już istnieje. Po przemowie ks. kanonika Dziedzica, w kilku słowach określił cele oświaty obecny akad. J. P., a następnie zaczęło się rozpożyczanie książek. Do lokalu czytelnicy przyjechaliśmy też Kółko rolnicze, które wczoraj obradowało nad sprowadzeniem koniczu na zasiewy. Oczekujemy tu już od długiego czasu wyboru wójta i radnych, ale dotychczas cicho; niecierpliwą się tą ciszą niektóre jednostki zupełnie nie nadające się na ten urząd, ale mamy nadzieję, że oni nigdy nie osiągną tej władzy, bo prowadziliby dalej robotę taką, jaka jest teraz, to jest wydawanie konsensów i pozwoleń na otwieranie sklepów żydowskich i popieranie pejsatych jegomościów. U nas bowiem sklep żydowski całą niedzielę otwarty, a żydy znajdują swoich parobków, którzy im w niedzielę usługują i towary wożą.

Pozdrawiam szanowną Redakcję.

Ludowiec ze Siedlisk.

Hawłowice, pow. Jarosław. Obszarnik tutejszy Wolski, uwiódł małoletnią swoją służącą, sierotę bez ojca. Syn z tego stosunku miał już rok, gdy uwiedziona wniosła pozew do sądu o utrzymanie dla dziecka. Pierwszy termin odroczone, a na drugim terminie opiekun dziecka, kowal dworski, czyli sługa Wolskiego zawarł taką zgodę: jednorazowo dla dziecka 25 złr., przez pięć lat po pięć korey zboża i chałupę wystawić. Ciekawość, czy też sąd jako władza nadopiekuńcza zatwierdzi ten tak wielce krzywdzący dla dziecka i małoletniej matki układ. I czić was panowie magnaci?

Ludowiec.

Podborce pow. Lwów. Wieś nasza Podborce leży niedaleko Lwowa, wskutek tego w czytelnicy naszej prawie co niedzieli odbywają się odczyty i pogadanki, które urządzają nasi przyjaciele ze Lwowa z Koła im. Kościuszki. Mamy w czytelnicy rozmaite piękne książki i gazety, między innymi jest także *Przyjaciel Ludu*. Odczytujemy go na głos w czytelnicy, a oprócz tego krąży on po całej wsi z ręki do ręki, tak, że prawie wszyscy go we wsi czytają. Poprzednio nasza czytelnica mieściła się w domu gospodarza Fiałkowskiego, ale ponieważ on jako budnik kolejowy we wsi nie mieszka i dom jego stoi zamknięty, dlatego wynajęliśmy mieszkanie u gospodarza Gleja i tam obecnie znajduje się czytelnica. Jednak nie w smak to jakoś naszym braciom rusinom — którzy we wsi obok nas mieszkają — że my Polacy orga-

nizujemy się i pragniemy zdobyć dla siebie jak najwięcej oświaty, której nam tak bardzo potrzeba.

Kiedy więc w niedzielę po świętach Bożego Narodzenia zebraliśmy się w nowym lokalu czytelnicy, przyszedł wójt (Rusin) i opierając się na tem, że nie zawiadomiono go o mającym się odbyć odczytu w nowym lokalu czytelnicy, groził z krzykiem, że nie dopuści do odbycia się odczytu i zebrania. Ale nikt go się nie uląkł, a gdy mu delegat Koła im. Kościuszki ze Lwowa wyjaśnił, że on nie zna ustawy, na którą się powołuje, i że jako wójt w charakterze urzędowym niema prawa wchodzenia do czytelnicy, i niepozwalania na zbieranie się w niej czytelników, a tylko jako prywatna osoba może się odczytowi przysłuchiwać, a jeśli nie będzie się spokojnie zachowywał, to wyprosi się go z czytelnicy usiadł spokojnie i przez cały czas już nie przeskadzał.

Ale boleśniejsem było dla nas zachowanie się podczas tego zajęcia dwóch gospodarzy Polaków, jednego asesora, a drugiego radnego, którzy chcąc się widocznie przymilić wójtowi, powiedzieli, „że wójt powinien ich kijem rozpedzić“ i natychmiast z czytelnicy wyszli. To jednak ich postępowanie dosadnie napiętnował zastępca przewodniczącego czytelnicy, gospodarz Józef Popiel.

Na rok 1904, wybrano Zarząd czytelnicy, w skład jego weszli następujący gospodarze: przewodniczący W. Kaliniak, zast. przew. J. Popiel, sekretarz M. Cmok, zast. J. Preis, bibliotekarz J. Dyda i skarbnik M. Mikicki.

Pozdrawiam Redakcję i Czytelników *Przyjaciela Ludu*.
Członek Czytelnicy.

Bobowa. Organista tutejszy, który jest zarazem pisarzem w kilku gminach, skonfiskował wszystkie gazety nr. 51. i 52. *Przyjaciela* na pocztę Bobowa nadesłane dla czytelników. Ks. proboszcz chciał jeszcze inaczej zrobić: bez pytania się czytelników, radził odesłać wszystkie gazetki napowrót z dopiskiem „nie przyjmuję“.

Uwaga: Z panem organistą — pisarzem rozmówimy się za to zabranie cudzej własności w drodze sądowej. A ks. proboszcza prosimy o odpowiedź na pytanie, jak się nazywa taki człowiek, który radzi fałszować akta, wypisując na nich nieprawdziwe rzeczy? — Niech się ks. proboszcz popatrzy do zwierciadła, a zobaczy takiego właśnie człowieka.

Czytelnicy w okręgu doręczeń poczty w Bobowy, raczą sobie osobiście gazetkę odbierać na poczcie.

Łętowice pow. Brzesko. Mimo podniesienia sprawy w Sejmie, dotychczas jeszcze przędzie stara rada gminna, choć nową zupełnie prawnie wybrano. Na przedstawienie nasze Namiestnictwo nic nie odpowiada. W tej drodze tedy zapytujemy publicznie: czy ustawa ma moc w Galicji, czy nie — czy władza zrobi porządek prawny, czy w inny sposób mamy się ratować. *Łętowianie.*

Odrzykoń pow. Krosno. Szanowna Redakcjo! Racz użyć nam miejsca na sprostowanie odpowiedzi dr. Przysłópskiego z Krosna na artykuł Ant. Cebuli w *Przyjacielu* z dnia 15. listopada 1903. Zaznaczamy z góry, że nie czujemy się obrażeni przez dr. Przysłópskiego. Kształcąca się młodzież odrzykońska jest wyższą, by dr. Przysłópskiemu, mimo jego chęci zrzucaenia winy ks. Świątka na nią, odpowiadała sztydierstwem i gołosłownymi zarzutami. Z tak śmiesznych zarzutów usprawiedliwianie się jest zbyteczne. Chcemy tylko wyprowadzić dr. Przysłópskiego z grubego błędu i dowieść, że zaczepka młodzi ży odrzykońskiej nie ma miejsca i jest powodem zamieszania w pojęciach czytelników. Przyczyną zaczepki był zarzut Ant. Cebuli w *Przyjacielu*, zaczynający się od słów: Jego (t. j. ks. Świątka) to zasługa, że Wam młodzieź szkolna nie dała w wiosce przedstawienia „Kościuszkę pod Raclawicami“... Zdrowy rozsadek i miłość prawdy nakazywały zbijać ten ciężki zarzut, czy jest niesłuszny. Dr. Przysłópski nie zbijając zarzutu, odwraca uwagę czytelnika dawną historją przedstawienia, urządzonego przez kształcąca się młodzieź w zamku 1901, przy którym kilku chłopaków odrzykońskich, nie mających nic wspólnego z przedstawieniem i zabawą, dopuściło się wybryków. Dając przedstawienie i łącząc z niem zabawę, kierowała się młodzieź najszlachetniejszą pobudką utworzenia funduszu na czytelnię ludową w Odrzykoniu, jednak rozważnie nie postąpiła, proponując ruiny zamku odrzykońskiego, jako miejsce na przedstawienie. Zamek jest miejscem otwartem dla każdego i ściaga licznych wycieczkowców i przychodzących na gapia. Za przedstawienie odpowiada młodzieź, za wybór miejsca i awantury odpowiada ks. Świątek, jako głowa wszystkiego. Że ks. Świątek nie oliczył się z możliwymi wybrykami i zgodził się na zamek, czem dowiódł niedoświadczenia, młodzieź, dająca przedstawienie, odpowiedzialności brać nie może. Przy licznym zebraniu ludzi z różnych warstw w miejscu otwartem, konieczną była dobrze zorganizowana straż,

o której ks. Świątek nie pomyślał. Zapewnia dr. Przysłópski, „że sam był świadkiem demoralizacji dziewcząt, z czego wynika wcale niemila awantura“, ale nie podaje, czy dziewczęta były odrzykońskie, a co najważniejsze, kto był demoralizatorem, przecież nie kształcąca się młodzież odrzykońska? Natomiast zapomina dr. Przysłópski, że na zamku prócz Odrzykoniaków byli inni z wsi i miasteczek okolicznych, że zaczęła dziewczyny, wątpliwa rzecz, czy odrzykońskie, kilku kawalerów, według jednych z Krosna, według innych z Korczyny i tem dało powód do czynnego wystąpienia na własną rękę kilku wiejskich chłopaków z Odrzykonia, podpitych, w obronie moralności. Czy młodzież dająca przez stawienie i zabawę, która ani nie demoralizowała, ani nie podburzała do awantur, jest winną, osądzić mogą czytelnicy. Wybór miejsca, zależny od woli ks. Świątka winien wszystkiemu. Że wybór miejsca był najnieodpowiedniejszy, dowodzi dalszy ciąg awantury, obicie żyda, którego zmuszano do zapłacenia bezprawnie za miejsce, zajęte przez jego wózek. Tu wmieszał się komisarz rządowy z Krosna i ściągnął na siebie razy pijanych i rozdrażnionych awanturników, których nie mógł nikt powstrzymać.

Duszę Odrzykoniaka trzeba znać. Odrzykoniak jest z natury porywczy, jednak czyni mu się krzywdę posadzeniem go o to, że nie jest w stanie bawić się spokojnie. Przeczy temu przedstawieniu „kościszki pod Racławicami“ i zabawa taneczna w krośnie, na której było wielu Odrzykoniaków i Odrzykoniemek, biorących czynny udział w przedstawieniu.

(Dok. nast.)

Wiadomości polityczne.

Polska.

„Centralny komitet stańczykowski“, którego prezes m jest hr. Wojciech Dzieduszycki szykuje się do walki. Niedawno odbyli naradę we Lwowie. — Ba zańś!

Nie ulega już wątpliwości, że nie tylko w dye eji t r n wskiej, ale w całym kraju nakazano duchowieństwu wypawę i rzeciwko *Przyjacielowi Ludu*. — Jak dotychczas, to chwala Bogu, przybywa codziennie grada nowych czytelników. — Szczęść Boże!

Nędz a wśród powodzian występuje coraz jawniej. W Janowicach pow. Tarnów graje już tyfus głodowy. Ratunek ze strony władzy

jest i za mały i niedoleżny. Należy szturmować do starostów, a oni niech dalej wołają o ratunek.

Ks. Stojałowski zamierza prawdopodobnie zwinąć zupełnie „interes polityczny“, bo ogłasza swój życiorys i historję.

Na granicy zaboru rosyjskiego od strony pruskiej kręci się mnóstwo szpiegów pruskich. Z tego wnoszą, że w razie wojny szykują się prusacy do dalszego zaboru ziem polskich.

Z obcych stron świata.

Austria. Położenie polityczne w państwie staje się coraz krytyczniejsem. Ustąpienie rychłe teraźniejszego ministerstwa jest prawdopodobne.

Rosya zaprzątnięta gorączkowemi przygotowaniem do wojny w Azji. Japnia już wyprowadziła okręty wojenne w drogę. Wojna zdaje się nieuniknioną.

Z Ameryki.

Nowy rok.

I znów przeminął rok jeden w niewoli,
Uniósł ze sobą łzy gorzkie, rozpaczę;
Ran nie uleczył, ni serca, co boli,
Nie wiał otuchy w to życie tułaczę.

Rok nowy płynie w złotej aureoli,
A my, jak dziecko, które zdusi płaczę,
Przez łzy się śmiejęm do tej nowej doli
I szczęścia pragnięm pod strzechy wieśniacze.

Bo duszą naszą wstrząsa bolu łkanie
I zamiast modłów cisną się nam skargi,
Że dałeś serca, co chcą szczęścia Panie,

Wlałeś pragnienia, co są z tego świata,
A przecież nami wrogi los pomiata,
Choć nam od prośby omdlewają wargi.

J. M. Cyprowski.

Central Falls, R. J. Czytając parę razy gazetkę *Przyjaciela Ludu*, którą tu od Jana Śleszkowskiego wypożyczałem, upodobałem sobie nie tylko ws elkie korespondencje, jakie w *Przyjacielu* bywają drukowane, lecz cała praca i wogóle wszystkie dążności *Przyjaciela Ludu* bardzo mi się nadają, przeto posyłam 1. dolara jako prenumeratę na rok 1904. i proszę mi od Nowego Roku gazetkę przysyłać. Raz, że lubię tę gazetkę, a powtóre chcę należeć jako nowy bojownik do walki

ze stańczykami o prawdę, o nasze chłopskie prawa i o nasz byt. Tego samego wszystkim rodakom życzę, aby tak ci, którzy są w Ameryce, jak i ci, którzy są w starym kraju, którzy dotąd jeszcze nie czytają *Przyjaciela Ludu*, aby zaraz zaprenumerowali tak, iżby wszyscy do nas ludowców należeli. Wtenczas wzrośnie o wiele większa armia, która potrafi zwyciężyć krzywdzicieli.

Z bratniem pozdrowieniem

Franciszek Szwarga
z Lipnicy wielkiej.

Glen Lyon, Pa. N. B. P. J. Chr.

Szanowna Redakcjo *Przyjaciela Ludu!*

Upraszam łaskawie o zamieszczenie w łamach Waszej gazety krótkiego wspomnienia o śmierci śp. Marji Drażewskiej, powtórnie zamężnej Buszek, która zmarła tutaj na obczyźnie w Północnej Ameryce. Wiem, że pismo Wasze bardzo poczytne w całej Galicji, a że zmarła z Galicji pochodziła, więc pragnę, za pośrednictwem waszem o śmierci jej licznym krewnym i znajomym w kraju podać do wiadomości.

Zmarła pochodziła z Muszyny, gdzie pierwszy mąż śp. Karol Drażewski, fachowy murarz kontraktor budowli itd., zmarł przed 30 laty w Muszynie, a po raz wtóry wyszła za mąż za śp. Andrzeja Buszka, brata śp. Jana Buszka, fizyka miasta Krakowa. Przed 16-tu laty przyjechali do Ameryki i tu osiedlili się z początku w Nanticoke, a później w Glen-Lyon. Przed dwoma laty została sparaliżowana i mimo najstaranniejszej opieki i pomocy lekarskiej uległa w końcu chorobie i zmarła w dniu 1-go listopada, opatrzona św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 3-go listopada przy bardzo licznych udziałach Polaków, Litwinów, Rusinów, Słowaków i Amerykanów z Glen-Lyon i okolicy. Setki ludzi odprowadziło zmarłą na wieczny spoczynek na polski cmentarz w Glen Lyon Pa. Kondukt pogrzebowy prowadził miejscowy ks. Stanisław Siedlecki i ks. pr. Andrzej Żychowicz z Scranton Pa. Po odprawieniu egzekwji i ceremonij w domu i w kościele św. Wojciecha B. i M. udał się żałobny kondukt na cmentarz, gdzie w bardzo podniosłych słowach ks. proboszcz Siedlecki wypowiedział mowę pogrzebową, stawiając zmarłą, śp. Marję za przykład, jak matki Polki powinny swoje dzieci chować. Mimo dłuższego pobytu w Ameryce śp. zmarła była zawsze wielką patriotką i wychowała jedną córkę śp. Antoninę Tokarczyk, która też zmarła przed 6 laty i dwóch synów na dzielnych obywateli Polaków-patriotów.

Starszy syn, Ludwik Drażewski, odgrywa wybitną rolę między Polonią polską w Pensylwanji i jest jednym z najczynniejszych członków Związku Narodowego Polskiego, był dwa razy posłem na Sejm tego Związku a to w Toledo O. i Wilkes-Barre Pa. a zajmuje przytem bardzo wpływowe stanowisko między Polonią w Glen-Lyon i całej okolicy Luzerne. Młodszy syn, Józef Drażewski, pracuje w zakładach kolei elektrycznej w Scranton Pa, obydważ żonaci.

Cześć takiej matce i cześć jej pamięci i niechaj ziemia obca, w której spoczęły jej zwłoki, będzie jej lekką.

Miło mi jest zaznaczyć, że pismo Wasze, *Przyjaciel Ludu*, wychodzące w Krakowie, jest bardzo chętnie czytane; z tendencji bowiem pisma Waszego, *Przyjaciela Ludu*, widzi się, że jest prawdziwym obrońcą ludu. — W końcu mojego pisma życzę Wam milion abonentów i jak najlepszego powodzenia i pomysłności, a pragnąłbym doczekać chwili, w której pismo Wasze znalazłoby się w każdej chacie polskiej w Galicji i w Ameryce.

L. D.

Pożar teatru w Chicago. Dnia 29. grudnia w teatrze Iro-Quoais podczas przedstawienia wybuchł pożar. Po lewej stronie sceny zapaliły się dekoracje. Rozległ się krzyk „gore!“ Z powodu przeciągu płomień buchy na widzów. W jednej chwili teatr napelniał się dymem, wskutek czego powstało przerażenie nie do opisania. Publiczność rzuciła się ku drzwiom, z których kilka było niestety zamkniętych. Pożar rozszerzył się tak szybko, że publiczność się ratować nie mogła; krzyki i jęki były okropne. Niektóre osoby, przeważnie kobiety i dzieci z galerji, trzeciego i drugiego piętra skakały na parter, gdzie ginęły pod nogami uciekających. Również przez okna ratowało się wiele osób, lecz z tych mało ocalało. Ci, co wydostali się z teatru, robili wrażenie obłąkanych. Na wiadomość o pożarze przybyła straż ogniowa, lecz zastała już tylko góry trupów. Straszny widok przedstawiał teatr po katastrofie; ściany zbryzgane krwią, a całe masy stratowanych zwłok przedstawiały bezkształtną bryłę. Dotychczas stwierdzono, że w pożarze utraciło życie 690 osób, nadto nie odnaleziono dotąd 300 osób. Wyginęły nawet całe rodziny. Miasto przywdziało żałobę; wszędzie powiewają żałobne flagi. Pogrzeb nierozpoznanych osób odbył się kosztem państwa. Przyczyną pożaru miała być wadliwa konstrukcja elektryczna i pęknięcie rezerwoaru gazowego. Władze sądowe wdru-

żyły śledztwo przeciw straży ogniowej ochotniczej, która niedbale pełniła swą powinność. Strażna ta kłeska stała się w ciągu nól godziny. — Z Polaków prawdopodobnie nikogo nie było. Zginęło najwięcej dzieci i ich matek, gdyż było to przedstawienie umyślnie dla dzieci.

Po drodze z Pittsburga do Nowego Jorku zderzyły się 24. grudnia dwa pociągi pospieszne, przyczem zginęło 80 osób. Zderzenie było tak gwałtowne, że prawie wszyscy pomdleli.

Wiadomości gospodarskie.

Gospodarstwa włościańskie, a drenowanie.

W ostatnich czasach obok różnych ulepszeń w gospodarstwach rolnych, zaczęto wprowadzać także drenowanie.

Ci, co rozumieją, jakie korzyści płyną z drenowania pól i łąk dla rolnictwa, chętnie wprowadzają tę nowość. Ludność włościańska nie ocenia jeszcze należyte doniosłości drenowania, a nawet dają się słyszeć takie zdania, że po to namawia się do drenowania, by fabrykanci rurek drenowych mieli je gdzie pozbyć.

Za granicą, a w Austrii w prowincjach zachodnich włościanie przeprowadzają drenowanie w gospodarstwach bez żadnej namowy, bo wiedzą, że się to sownie opłaca. Peco drenowania, spyta się niejeden? Ot wymyśli.

Kto się przyglądnie jednak bliżej roli, ten wie, że nie każdy jej kawałek mimo jednakowego nawożenia i obrobienia daje mu ten sam zysk. Różne są tego przyczyny. Jedną z nich jest stan wilgotności w ziemi. Roślina potrzebuje do życia oprócz innych wymogów, także pewnego stopnia wilgotności w ziemi. Jak posucha podcina rośliny, tak samo zbyt wilgoć gubi je. Łąki mokre i bagniste, dają lichą paszę. Trawa jest kwaśna. Na łąki takie rzuca się mech, który przygłusza trawę. To samo widzi się po polach. Grunta mokre albo nie nadają się wcale do uprawy, lub też przynoszą tylko marne plony.

(Dok. nast.).

Skutki pijaństwa.

Choć się napije, jakoś ta będzie. On coś zarobi, żona uprzedzie, jakoś ta będzie. Długi zaciągać trzeba koniecznie w Banku włościańskim, lub u lichwiarza, by później płacić procenta wiecznie i na żebraka zejść i gospodarza, jakoś ta będzie.

Niech sprawia huczne chrzciny, wesela, Niech się upije w powszednie dni i co niedziela, jakoś ta będzie. Oj! będzie, będzie, bracia kochani, żydzi zabiorą grunta i brogi, a wy na starość pracą styрани, cudze wycierać będziecie progi. I dziecię wasze nieraz zapłacze, wiodąc na świecie życie tułaczę; za lekkomyślność musi być kara, to prawda stara.

Rakoczy z Lisowa.

Okruszyny.

Dla nowych prenumeratorów, którzy się jeszcze zgłoszą, mamy zapasowe numery od początku roku. Artykuł posła Bojki pt. „Dwie dusze otrzymają nowi czytelnicy w osobnej książeczce w całości po ukończeniu druku. — Nowi prenumeratory, przez łączący najmniej półroczną prenumeratę, otrzymują i nadal kalendarz, jako premję bezpłatnie. — Każdy prenumeratorem ma prawo odbierać sobie gazetkę osobiście w urzędzie pocztowym, należy tylko oznajmić to poczmistrzowi. — W razie nieotrzymania gazetki, należy zaraz reklamować, bo różni opiekunowie kradną *Przyjaciela*. Reklamacje wolne od opłaty pocztowej. Przeciwno nadżyciom znajdziemy sposób. — Zacząć prenumeratę gazetki można każdego czasu, mamy zapas *Przyjaciela* od Nowego Roku.

Ten (2) numer wstrzymujemy — z małymi wyjątkami wszystkim zalegającym z prenumeratą za cały rok 1903 i o wyrównaniu choć części należytości pošemy gazetkę.

Posel Potoczek zamienił swoją gazetę *Związek* na pismo humorystyczne, ku rozweseleniu czytelników: starostów, żydków, organistów i t. p. prenumeratorów, których wymienia w noworocznym numerze. Chwali się sam, że ma dużo czytelników księży, a nawet biskupów, którzy mu pewnie za to płacą, aby pisał na ludowców. Szlachcicom kłania się Potoczek w swoim *Związku* do samej ziemi, ot jak zwyczajnie lizui.

Niech się bawią do czasu, skoro im to do gustu. My, ludowcy, nad takimi błaznami pańskimi przechodzimy do porządku dziennego. Dlatego przepraszamy Przyjaciół, którzy przysłali nam odpowiedź na głupstwa *Związkowe*, że nie będziemy tego drukowali, bo szkoda miejsca w *Przyjacielu* na rozprawianie się z błaznami.

W Chochołowie, kilkoletnia córka Kojsów. wpadła do młynówki i utonęła. — W Klimcu koło Stryja, w lesie znaleziono

zwłoki włościarza A. Rothbauera. Dochodzenia stwierdziły, iż w stanie nietrzeźwym zablądził w lesie i zmarł. — W Zatorze, żona egzekutora urzędu podatkowego w przystępie szału, zamordowała własną pięć dni zaledwie liczącą córkę, wbijając jej nóż w szyję. — W Stanimierz, zniszczył pożar doszczętnie trzy gospodarstwa włościńskie; szkoda w jednej trzeciej części zaledwie ubezpieczona. — W Krynicy, żona Piotra Krynickiego, powiła trojczki. Jedno umarło, dwoje pozostałych i matka cieszą się doskonałym zdrowiem. — W Nowym Brunświku, zmarł w tych dniach Noech Rebi, mając 132 lat. — W Rzymie, dwaj niewyśledzeni dotąd sprawcy przebrani za listonoszów, skradli w urzędzie pocztowym kilka papierów wartościowych, skradziona suma wynosi 150.000 fr. — W Budapeszcie, w tych dniach wybuchł w nocy w rafinerji naty, z powodu nieostrożności pijanego robotnika, groźny pożar, który trwał 3 1/2 godziny. Szkodę olbrzymie.

Odpowiedzi administracji.

H. Floreczak, Jaćmierz: w tem nie pośredniczymy. — J. Arast, Oscola Mills: otrzymaliśmy, zapłacone do 1. listopada 1904. — S. Osienko, N. York: nadesłane 1. września i zapłacone na cały rok, do 1. września 1904, adres zmieniamy i prosimy o jednanie nowych. — F. Szafarz w Lisówku: brawo, witamy i dziękujemy. — F. Jurezak, Targowiska: prosimy pamiętać tylko o *Przyjacielu Ludu*. — F. Krzanowski, Chicago: pierwszą korespondencję, za którą serdecznie dziękujemy, oddaliśmy *Kurjerowi Lwowskiemu*. Tę drugą pomieścimy z małemi zmianami, bo niezgodnie trzeba powoli rozpedzać. — A. Gorczyca, Krosno. Dziękuję za życzenia, kalendarz wysłany, *Zorza* nie wychodzi.

Oflary. Na Stronnictwo ludowe: Czekajski Stan. 8 K, Kociel Grz. J. 1. K.

Na powodźnian: Czekajski Stan. z Krowdrzy 4 K, Rodacy z Pitsburga w Ameryce W Papciak (z Białkowsy) 5 K, P. Wojdyła 2 K, A. Papciak 1 K, S. Stasiak 1 K, M. Chodur 1 K, Administrator *Przyjaciela* 20 K.

Razem 34 K. Z r. 1903 zostało 281 K 58 h + razem 315 K 58 h.

Rozdaliśmy: Do rak p. Fr. Wójcika 50 K, F. C. z N. 4 K, D. Dytko, pogorzelec w Polanach, 10 K, M. Solarz w Zabierzowie 20 K, J. Ry-palski Płaszów 25 K 50 h, razem 109 K 50 h. Zostaje 206 K 8 h.

Ceny targowe z dn. 5. stycznia 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszemica biała od — do —, pszemica czerwona i żółta od 17.— do 17.80 psze-

nica węgierska od 17.— do 17.60, żyto krajowe od 13.60 do 14.60, żyto węgierskie od 15.— do 15.50, jęczmień 12.— do 12.60, owies z opłatą akcyzową od 13.20 do 13.50, groch od 18.50 do 26.—, tatarka od 14.— do 15.—. proso od 11.50 do 13.—, fasola od 21.— do 26.—, jagły od 20.— do 28.—, siano od 7.20 do 7.60, słoma od 4.60 do 5.—, koniczyna od 8.— do 8.40, ziemniaki za hektolitry od 4.— do 5.20, jaja za kopę od 3.— do 4.—, masło za kilogr. od 2.20 do 2.40, masło za garniec od 7.80 do 8.50, kukurudza od 12.20 do 13.50, rzepak zimowy od 20.— do 22.—, koniczyna nasienna od 104.— do 120.—, tymotka od 34.— do 48.—.

Do sprzedania

6 morgów gruntu, pomieszkanie i stodoły. 2 stajnie. 3 chlewy, studnia murowana, piwnica. grunt dobry obsiany. — Drugi dom mieszkalny. 5 morg gruntu i wszystkie sprzęty. Michał Gałasieński, Białkowska. poczta Brzostek.

Wyrób krajowy!

Sto kwart mleka dziennie

ładna nie

daje krowa,

ale, jeśli się do paszy dodaje

Proszek holenderski

wznaga się bardzo podój, jak również ładnie wyglądają krowy i nie zapadają na choroby.

Paczka blisko półfuntowa 1 koronę. Dziesięć paczek za 10 kor. posyła się opłatnie.

Świnie żrą dobrze i tuczą się gdy się im do żarcia dodaje

SULLIN

trzy razy dziennie po łyżce stołowej.

Paczka kosztuje 60 halercy.

(Jeśli nie pomoże, zwróć pieniądze!)

Wszelkie opuchnięcia nóg i reumatyzmy końskie leczy

Płyn restytucyjny

(znakomite naoleranie)

flaszka kosztuje 2 korony.

Jedynie prawdziwe i skuteczne te środki wyrabia:

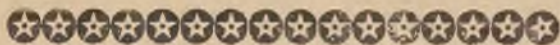
Apteka magistra farmacyi

Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.

— Odsprzedającym opust! —

Do każdego środka dodaje się sposób użycia!

Każdy gospodarz młody powinien!



Kurjer Lwowski

plsmo
polityczno-
spoleczne

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt. Daje dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. — W ten sposób

Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego” w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów. — Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski”

co niedzielę wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „**Tydzień**” a nadto dodatki niedzielne. Prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego”, wynosząca 1 złr. 35 ct., wynosi dla prenumeratorów *Przyjaciela Ludu* tylko 1 złr. miesięcznie. Nowi prenumeratorowie, którzy przeszłą prenumeratę za styczeń, otrzymają „Kurjer” do końca roku bezpłatnie.

Prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego”, wynosząca 1 złr. 35 ct., wynosi dla prenumeratorów *Przyjaciela Ludu* tylko 1 złr. miesięcznie. Nowi prenumeratorowie, którzy przeszłą prenumeratę za styczeń, otrzymają „Kurjer” do końca roku bezpłatnie.



Mieszczanin

piśmo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkalców miast i miasteczek w Galicji.

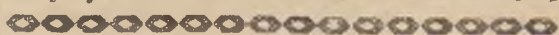
Zamieszcza wyczerpujące artykuły w najważniejszych kwestjach społecznych i ekonomicznych, szczególniejszą zaś wagę zwraca na sprawy podatkowe, gospodarkę gminną i powiatową.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Matejki.

Mieszczanina czytać powinni posłowie miast, członkowie Rad gminnych i powiatowych, oraz wszyscy właściciele realności

4-4



Miód pszczelny

prawdziwy, naturalny, kuracyjny, bez żadnych domieszek, pod gwarancją, wysyła po 5 kg w blaszankach szczelnie zamkniętych, z opłatą już pocztą po 5 koron 50 hal. Antoni Struzanowski, Siemikowce, koło Denysowa.

4-4

MONOPOL HERBATĘ Z RĄCZKĄ

poleca

największy hurtowny skład

Juliusza Groszego

w Krakowie, Pałac Spiski.



Kółkom rolniczym i sklepom miejskim przyznaję największe rabaty. Ostrzegam przed naśladownictwem i zwracam uwagę na widne znaki na opakowaniu.



„SLAVIA”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii” z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032	kor. 32 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1902 rok	6,418.871	„ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585	„ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729.159	„ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia” swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032	„ 88 „

„Slavia” przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii” są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii” są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, żyjących, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii” dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia” przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie tamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 30 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwoi

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wyłoc 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron. 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem. trzustem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.
Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyszły z druku nakładem Księgarni ludowej

a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy);
2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
4. „**Wielki ilustrowany KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmują po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych nadto należą dodatki: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „**Wielki ilustrowany KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmuje przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem jest to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okladki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy*, „*Kółka rolnicze*“, *Kramarze*, *Kolporterzy* otrzymują wielki rabat. — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i oplatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkół Ludowej“.

Katalogi darmo i oplatnie.

Na przesyłkę „*Kalendarza powszechnego*“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „*Kalendarz powszechny*“ tańszy 40 ct. ameryk., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej. Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniasz się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

• sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górski